

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

Dziennik Berliński, Berlin O 27,
Raupachstrasse 6.

Cena ogłoszeń: 30 fenigów od wiersza petytowego. —
Reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcja nie zwraca, lecz je niszczy. —
Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, środa, 10 października 1917.

Wczorajsze posiedzenie parlamentu.

Nowa deklaracja kanclerza. — Sekretarz stanu marynarki przeciw niezależnym socjalistom. — Odrzucenie wotum nieufności. Pan Kühlmann o pokoju.

W prorocтва wdawać się w polityce jest rzeczą ryzykowną. Po poniedziałkowym posiedzeniu komisji budżetowej, która zakończyła się tak niespodziewanym łatwym sukcesem rządu, sądzić było można, że konflikt z parlamentem już jest definitywnie zatwierdzony i że wczorajsze posiedzenie plenarne będzie miało przebieg normalny bez żadnych niespodzianek. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Parlament nie mieścił się wczoraj w swojej roli, a scena wręcz niebywałych i to niezwykle długie posiedzenie, które przeciągnęło się od 10 rano do 7 wieczorem obfitowało w momenty o dramatycznym napięciu; dalsze jego następstwa dziś jeszcze przewidzieć się nie da.

Zaczęło się na razie spokojnie. Ze strony rządu odpowiadano na szereg drobnych zapytań, poczem zebrał głos przedstawiciel radykalnych socjalistów poseł Dittmann. Stwierdził on, że oświadczenia złożone przez rząd w komisji budżetowej nie mogły się przyczynić wcale do wyjaśnienia sprawy poruszonej w interpelacji, lecz wobec kraju i zagranicy wywołać tylko musza wrażenie nieszczerości i dwulicowości. Obowiązkiem kanclerza było odnieść się wyraźnie od propagandy wszechniemieckiej; tego zaś nie uczynił, wobec tego zapewnienia jego nie mogą wzbudzić żadnego zaufania.

Podczas kiedy agitacja wszechniemiecka wszelkimi siłami przetargowana jest w wojsku, pisma socjalistyczne mające dotrzeć do wojska a szczególnie do marynarki, są prześladowane. Przeciw członkom partii niezależnych socjalistów wydane zostały długolata kara więzienia i tylko dla ich przekońców politycznych. Pytam się kanclerza, czy prawdą jest, że z tego powodu wydane zostały wyroki śmierci, że żołnierze zostali rozstrzelani, że skazano wszystkich obywateli na łączną sumę 200 lat domu karnego.

Czy prawdą jest dalej, że szpicrowanie coraz bardziej rozpowszechnia się w armii? Dziś wszechniemiecy chcą się wyłączać panami sytuacji, rząd zaś jest po prostu ich niewolnikiem. Dlatego głosować należy za wotum nieufności dla niego.

Na wywody Dittmanna odpowiada kanclerz Mielchalis, który oświadcza, że partja niezależnych socjalistów najmniej ma prawa oskarżania się na agitację polityczną w wojsku.

Kanclerz zapowiada, że sekretarz stanu marynarki poczyni w tej sprawie rewelacje, które uzasadnią te jego słowa. On sam chce tylko powiedzieć, że jeśli rząd w komisji przyrzekł zupełną bezstronność wobec wszystkich stron, to zapowiedź ta nie odnosi się do stronnictwa niezależnych socjalistów, które uprawia cele antypaństwowe. Słowa te wywołują na sali niezłapaną podniecenie. Przeważa bje ostentacyjnie prawo, lewica socjalistyczna z oburzeniem protestuje.

Tymczasem kanclerz powraca do kwestji t. zw. oświadczenia w wojsku i raz jeszcze wyjaśnia ob szeralo listy wytyczne ministerjum wojny wyłożone dnia poprzedniego w komisji budżetowej. Zainteresowanie przedmówcą jego zdaniem wzrasta, kiedy porusza rezolucja pokojowa parlamentu i ustaje wyznać, że pokój na tej podstawie opartym bynajmniej nie będzie pokojem glądowym, jak mówią przez ciwki rezolucji, lecz może doskonalą zapewnić Niemcom wszystko, czego dla rozwoju swego potrzebują.

Przyznaje się do rezolucji większości, tym razem może wyrażniejsza niż zazwyczaj, a z drugiej strony stanowczo zapewnienie, że rząd nie myśli teraz o zadaniu nowej sfery pokojowej, wywołują zaдовоłenie u obydwóch stron. Kiedy kanclerz kończy, w całej izbie odzywa się — jak stwierdza

sprawozdanie parlamentarne — burzliwe oklaski. Można by mieć, że stanowisko p. Mielchalisa na skutek tego przemówienia znacznie się wzmocniło.

Ale czekają jeszcze różne niespodzianki.

Po kanclerzu zabiera głos sekretarz stanu marynarki, admirał Capelle, w sprawie rewelacji, które zapowiadał kanclerz. Opowiada on, że pod wpływem rewolucji rosyjskiej powstał wśród żołnierzy marynarki niemieckiej plan wywołania rokoszu we flocie, aby w ten sposób — ewentualnie przy pomocy siły — marynarkę niemiecką sparaliżować i umożliwić natychmiastowy pbcój. Okazało się, że główni przywódcy tego nieudanego buntu stykali się w parlamencie z przedstawicielami frakcji niezależnych socjalistów i od nich odbierali nawet wskazówki i materiał agitacyjny. Kiedy sprawa cała wykryta została, żołnierze ci obwinieni o zdradę stanu ponieśli odpowiednie kary.

Rewelacje admirała Capelle wywołują w izbie niestychane podniecenie. Powstaje hałas nie do opisanja. Z prawicy syją się pod adresem skrajnej lewicy zarzuty zdrady, stamtąd zaś odpowiadają, że cała sprawa jest tylko tendencyjną robotą rządu. W tym zamęcie giną zupełnie pierwsze słowa następnego mówcy, socjalisty posła D. A. D. Podkreśla on, że nie można potępiać oskarżonych, zanim nie da o im się możności uniewinnienia, a przede wszystkim nie wolno z tego powodu stawiać całej partji poza nawias obywatelskiego równouprawnienia tak jak usiłował to uczynić kanclerz. Po tym wstępie odbiegającym od właściwego tematu poseł David powraca do porządku dziennego, tj. do agitacji wszechniemieckiej uprawianej w wojsku.

Mówca przytacza szereg nowych drastycznych przykładów, z których wynika, jak niektóre władze wojskowe starają się o systematyczne obrabianie żołnierzy pod względem politycznym, zawazo ożywiście w sensie wszechniemieckim. W jednym z garnizonów pewien wyższy oficer nie wahał się nazwać więźniów ci socjalistycznej bajdakami i oświadczył, że ta banda zdrajców zezemprzej powinna zostać rozstrzelana, gdyż kto mówi dzisiaj o pokoju jest trefnym. W ten sposób, stwierdza poseł David, wszechniemiecy utrudniają pokojową robotę większości parlamentarnej i przyczynając się do przedłużenia wojny atają się korpuscem państwowym nieprzyjacielskiej zagranicy.

Po mowie posła D. A. D. zabierają znów głos 3 obywateli powołani ze skrajnej lewicy. Natężenie izby, które poprzednio po kilkogodzinnem posiedzeniu już osłabło, na nowo wzrasta.

Poseł Haase mówi, że nie ma żadnego powodu utrzymywać w tajemnicę tego, co zrobił. Marynarz, o którym wspominał admirał Capelle, istotnie mówił z nim w parlamencie, ale nie przedłożył żadnego planu buntu i tego także sekretarz stanu nie będzie mógł dowiedzieć. Marynarz ten skarżył się na liźne braki i niedostatkij w marynarce, specjalnie na złe traktowanie.

Jak dowiedziałem się potem, za swoje idee polityczne skazanym on został na śmierć przez rozstrzelanie. Jeśli dzisiaj sprawa ta została tutaj przez rząd wyłożona, to niezdurno jest domyślić się, jakie były tego powody i cele. Chodziło po prostu o to, żeby wywołując exzermą chwałę połączyć blok, popierać majęc nieszczęsną politykę rządową.

Metoda ta dowodzi tylko, że rząd nie wie już, jak ma wybrać ze sytuacji obecnej. I dlatego chciałby powrócić do tego samego systemu prześladowania socjalistów, który bez powodzenia uprawiano jeszcze za czasów Bismarcka.

Do wywodów Haasego przyłączają się koladzy jego frakcyjni Vogther i Dittmann. I oni stwierdzają, że ze strony tego marynarza przyjmowali jedy nie skargi, co jest rzeczą absolutnie dozwoloną.

Po tych mowach sytuacja rządu staje się trudną. Nie można było ciskać w twarz tak ciężkich zarzutów, jeśli nie jest się w stanie ich odowadzić. Inaczej bowiem faktycznie cała rewelacja przybrać może charakter tendencyjnej roboty.

Czuje to też admirał Capelle i dlatego ponownie głos zabiera, aby stwierdzić, że według zdania skazanego na śmierć marynarza współwina po słów radykalnych jest udowodniona. Oświadczenia te nie robią jednakże dobrego wrażenia. W imieniu cen-

trówców poseł Trimborn podkreśla, że nie można potępiać całego stronnictwa niezależnych socjalistów, dlatego, że obwinia się kilku jego przywódców.

Jeśli zaś ci przywódcy istotnie popełnili winę zdrady stanu, w takim razie należy pociągnąć ich natychmiast do odpowiedzialności prawnej i tam rzecz stwierdzić zamiat w parlamencie podnosić ogólnikowe zarzuty.

W imieniu większości socjalistycznej poseł Ebert składa oświadczenie, że jeśli rząd podniósł tak niezwykłe ciężkie zarzuty przeciw członkom parlamentu sztemu stronnictwu, musiał poprzednio rozważyć dokładnie całe wewnątrz- i zewnątrzpolityczne znaczenie swego wystąpienia. Ale nawet jeśli rząd posiada w ręku materiał absolutnie obciążający, metoda przez niego wybrana była zupełnie fałszywa. Stwierdzono tymczasem tylko, że niezależni socjaliści uprawiali agitację w wojsku i w marynarce. Skoro rząd pierwszy rozpoczął z wzrośnięciem polityki do wojska, nie może się uskarżać, że inni postępują teraz tak samo. Niepojętem zaś jest zupełnie, jak rząd mógł tylko na mocy tego postawić całe stronnictwo poza nawias prawa. Z tego sposobu postępowania przebijają tylko dawne poglądy o prawach wyjątkowych, które odprzeć musimy z wszelką stanowczością.

Tylko rząd, który nie zdejść sobie sprawy ze swej odpowiedzialności i nie dorósł do swego zadania, mógł złożyć podobne oświadczenia. Czemu prędzej od niego zwolnieni będziemy, tem lepiej. Gdyby istotnie rząd obrać miał politykę nakreśloną przez kanclerza, zwalczać ją będziemy wszelkimi środkami.

Po przemówieniu posła Naumanna, który również zaprotentował przeciw temu, żeby rząd z całego tego wypadku robił broń polityczną w swoim interesie, raz jeszcze zabrał głos kanclerz, aby wytłomaczyć swoje stanowisko. Na wywody jego odparli ponownie powołując ze skrajnej lewicy, którzy, przechodząc tym razem sami do ataku, krytykowali jak najostrzej postępowanie władz w sprawie tego nieudanego buntu jak też ustowania rządu, żeby całą winę zwałić na barki ich stronnictwa.

Na tem dyskusję zakończono. Wniosek o udzielenie rządowi wotum nieufności odrzucono przeciw głosem obydwóch frakcji socjalistycznych.

W ciągu dyskusji o sprawach zagranicznych zabrał głos sekretarz stanu dr. Kühlmann, aby powiedzieć, że od czasu odpowiedzi niemieckiej do Papięza usiłowania pokojowe niebardzo posunęły się naprzód. Hr. Czernin wykazał w mowie swej program przyszłego pokoju, ale echo po stronie koalicji nie było przyjazne.

Asquith powiedział, że sprawa Alzacji-Lotaryngji stoi dziś na tym samym poziomie co sprawa belgijska. Anglja przyrzekła Francji z całą swą potęgą państwową walczyć tak długo, za oddaniem Francji Alzacji-Lotaryngji, póki Francja sama zadać tego będzie. Kwestja tych dwóch prowincji jest więc dzisiaj głównym punktem spornym całej wojny, gdyż co do wszystkich innych znalazłoby się porozumienie.

Wobec tego stwierdzić należy, że na jakiegokolwiek na rzecz Francji następstwa w tej sprawie Niemcy nigdy się nie zgodzą. I dobrze jest co do tego wyłaczyć wszelkie wątpliwości.

Po tej mowie dalszy ciąg obrad odroczone na dzisiaj.

Przyszłość Alzacji-Lotaryngji.

»Voss. Ztg.« domosi, że już w najbliższych dniach uczyniony zostanie stanowczy krok naprzód w sprawie Alzacji-Lotaryngji. Większość parlamentu życzy sobie, według informacji »Voss. Ztg.«, aby z Alzacji-Lotaryngji zrobić państwo zwiazkowe z rzeszą niemiecką z monarchją na czele, lecz zagwarantować temu nowemu państwu natrój demokratyczny i parlamentarny. Informator »Voss. Ztg.« dodaje, iż zdaje się, że i rząd pójdzie w tym kierunku. Dawniejszy plan podzielenia Alzacji-Lotaryngji pomiędzy Bawarię, Badenję i Prusy okazał się jako niepożądany, wobec odporu państwa, jakie wobec tego planu zajmowała Badenja.